

Katarzyna Bolec – „Ja, ty nieczuła”

Onarecenzuje, 6 stycznia 2025

Link: <https://onarecenzuje.wordpress.com/2025/01/06/ja-ty-nieczula-persona-k2/>

Twórcy spektaklu „Persona K2” (reżyseria- Magdalena Łazarkiewicz, scenariusz – Anna Burzyńska) wydają się czerpać z nieograniczonego repozytorium pamięci zbiorowych doświadczeń, aby płynnie przejść do osobistej historii matki i córki. Spektakl rozpoczyna scena przyznania nagrody matce-aktorce (Dominika Bednarczyk-Krzyżowska), która z niejasnych przyczyn milczy. List gratulacyjny jest adresowany również do córki pełniącej rolę opiekunki (Sara Celler-Jezierska). W momencie odbioru nagrody córka jest spięta i zestresowana. Z układu ramion i niepewnych min można poznać, że wciąż czuje się jak mała dziewczynka skrzywdzona, według niej, przez nieczułą matkę – narcyzę. Postać córki jest częściowo inspirowana kreacją Liv Ullman z „Jesiennej Sonaty” Bergmana. Podobnie jak Eva, córka w wykonaniu Celler-Jezierskiej nie może pogodzić się z poczuciem emocjonalnego zaniedbania, którego doświadczyła w dzieciństwie. Jako młoda kobieta projektuje swoje lęki z dzieciństwa w obecności milczącej matki. Projekcje tych lęków w formie mikronarracji są rozwinięciem pomysłów z filmów Bergmana (w tym „Persony”), np. scena, w której córka obwinia matkę o to, że nigdy nie była dla niej wystarczająco dobra. Monologi córki osadzają historię w bergmanowskich ramach narracyjnych, ale potem zaczynają się zapętlać, rwać. Stają się niejasne, ich kontury rozmywają się. Zaburzenie początkowo przejrzystej chronologii wydarzeń wydaje się być celowe, pokazuje trudności w komunikacji głównych bohaterów. W spektaklu język zawodzi – ciało próbuje wyrażać to, co niewyrażalne. W tym przypadku jest to cierpienie córki, molestowanej przez ojczyznę, prawdopodobnie za przyzwoleniem matki. To wyznanie córki przysłania nieco pozostałe elementy historii stając się punktem kulminacyjnym spektaklu. Mimo tego, że ten nagły zwrot akcji zaburza pełną niuansów opowieść o wspólnych losach matki i córki, być może taka decyzja reżyserki i scenarzystki jest próbą oddania głosu tym, którzy z różnych powodów go nie mają – ofiarom różnych rodzajów przemocy. Gdy matka i córka zwrócone twarzą do widowni wygłaszają równocześnie swoje monologi, ich głosy zlewające się w jedną wspólną wypowiedź brzmią szczególnie wymownie. Komunikacja na linii matka – córka przybiera formę niewerbalnych aktów obrazujących dynamikę ich wzajemnych relacji. Matkę i córkę w różnych pozach możemy zobaczyć filmowane z góry w formie wizualizacji wyświetlanych na dużym ekranie. Pozy, które przyjmują aktorki odzwierciadlają konflikty targające ich postaciami: kobiety odpychają się, by nagle znaleźć się w mocnym uścisku. Kameralna muzyka (Antoni Komasa-Łazarkiewicz, Mary Komasa) jest soundtrackiem dodającym emocjonalnego koloru tej quasi filmowej historii.

Ciekawe są wizualizacje (Szymon Budzyn, Krzysztof Marchlak, Michał Nowicki, Michał Stawski) z nakładkami twarzy aktorek – fotografie aktorek nakładają się na siebie tworząc jedną wspólną twarz przypominającą odbitki robione techniką monotypii. Scenografia i kostiumy są monochromatyczne; w swojej kolorystyce upodabniają się do kadrów z „Persony” Bergmana. Ostatnia scena, w której córka powtarza w kółko dwa sprzeczne zdania jest prawdopodobnie próbą reinterpretacji finałowej sceny z „Persony” Bergmana, w której ten sam monolog powtarzany jest dwukrotnie, najpierw pokazana jest twarz słuchacza, a potem mówiącego.

Być może intencje innych osób na zawsze pozostają dla nas niezrozumiałe. Ta sama historia opowiedziana przez dwie różne osoby może być odebrana zupełnie inaczej. Czy język ma wpływ na rzeczywistość, a może jest zupełnie odwrotnie?